



Kairos

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

V NIEDZIELA
WIELKANOCNA
10.05.2020
nr 6 (56)/2020

www.parafia-jasienica.pl

EWANGELIA (J 14, 1-12)

Jezus powiedział do swoich uczniów: «Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie! W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem. Znacicie drogę, dokąd Ja idę». Odezwał się do Niego Tomasz: «Panie, nie wiemy, dokąd idziesz. Jak więc możemy znać drogę?» Odpowiedział mu Jezus: «Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie. Gdybyście Mnie poznali, znalibyście i mojego Ojca. Ale teraz już Go znacie i zobaczyliście». Rzekł do Niego Filip: «Panie, pokaż nam Ojca,

a to nam wystarczy». Odpowiedział mu Jezus: «Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie widzi, widzi także i Ojca. Dlaczego więc mówisz: „Pokaż nam Ojca”? Czy nie wierzysz, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie? Słów tych, które wam mówię, nie wypowiadam od siebie. To Ojciec, który trwa we Mnie, On sam dokonuje tych dzieł. Wierzcie Mi, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie. Jeżeli zaś nie – wierzcie przynajmniej ze względu na same dzieła! Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto we Mnie wierzy, będzie także dokonywał tych dzieł, których Ja dokonuję, a nawet większe od tych uczyni, bo Ja idę do Ojca».

KOMENTARZ

1. Czasami zastanawiamy się, czy jest ktoś, kto wie co tak naprawdę dzieje się w naszym sercu. Jest Ktoś taki - jest Nim Chrystus. On zna tajniki naszego serca, tak jak doskonale znał serca swoich uczniów. Najtrudniej jest o tym pamiętać, gdy nasze serce bardzo boli, pogubione i zostawione.
2. Jezus pyta także nas, czy wierzymy w Boga i czy wierzymy w Niego? Zapłata - choć to słowo trochę nie na miejscu, jest najwyższa – miejsce w niebie. Nie dość, że stał się człowiekiem, nie dość, że umarł i zmartwychwstał, to jeszcze poszedł przygotować nam miejsce w niebie, u swojego Ojca. Czy możemy Mu się za to jakoś odwdziaczyć? Nie. Ale możemy dać Mu swoją miłość, choć przecież w ten sposób tak naprawdę zwracamy ją Prawdziwej Miłości.
3. Każdy człowiek pyta o drogę, prawdę i sens życia. Odpowiedź daje Chrystus – Ja jestem tym wszystkim. JESTEM DROGĄ, PRAWDĄ I ŻYCIEM!
4. Widzisz Jezusa więc widzisz także Boga Ojca. Nikt nie powiedział tyle o Najwyższym, nie objawił tyle o Bogu, ile Jego Syn. Filip prosił o ukazanie Ojca, a Jezus zwrócił mu uwagę, że przecież już długo jest z nimi, z uczniami. Sądził, że to oczywiste dla nich - że On trwa w Ojcu, a Ojciec w Nim. My też już długo jesteśmy z Chrystusem, poczynawszy od chrztu świę-

tego, czy zatem też poprosimy, by Chrystus pokazał nam Ojca?

SPECJALIŚCI:

W planach Bożego zbawienia nie ma miejsca na gorączkowy pośpiech. Wszystko odbywa się tam według ustalonego porządku, w perspektywie wieczności i niezmienności Boga. (...) Tomasz znany już z wystąpienia przed wskrzeszeniem Łazarza (11, 16), wyznaje otwarcie, iż uczniowie pogrążeni są nadal w nieświadomości co do drogi Jezusa, a konsekwentnie nie znają swojej drogi. Podobnie jak Piotr (13, 36), Tomasz nie jest pozbawiony dobrej woli, wierzy w Jezusa, ale nie jest w stanie dojrzeć w Nim żywej łączności z Ojcem, która prowadzi z konieczności ku Bogu. Drogę rozumie w sensie przestrzennym, jako określoną odległość do przebycia, podobnie jak „mieszkania” wyobrażali sobie uczniowie zapewne lokalnie. Bez uwznioślającego daru Ducha pełne zrozumienie roli Jezusa jest niemożliwe. Punktem wyjścia, sensem i celem drogi jest sam Jezus Chrystus (Hbr 10,20), a w Nim Ojciec. Jedynie On wskazuje to, co jest prawdziwe, niewzruszone, co pozwala na pełną orientację nadprzyrodzoną w życiu. (...) Nieporozumienie, a raczej niezrozumienie przez Filipa wymowy objawienia Bożego polega na tym, że cały ST,

całe objawienie się Jahwe skierowane było ku Jezusowi Chrystusowi. (...) Każdy wierzący w Jezusa będzie mógł także po Jego odejściu świadczyć o jedności między Nim a Ojcem, spełniając podobne dzieła (por. 5,20), a nawet większe. Nie chodzi tu tylko o charyzmat cudotwórstwa, zresztą żywy w pierwszej generacji chrześcijan, ale o całą zbawczą działalność uczniów w imię Jezusa,

obejmującą nawrócenia, świadectwo wiary aż do męczeństwa itd.

(KOMENTARZ PRAKTYCZNY DO NOWEGO TESTAMENTU cz.I, Bp Kazimierz Romaniuk, O. Augustyn Jankowski OSB, Ks. Lech Stachowiak, Poznań-Kraków 1999, s. 531-533)

oprac. ks. Robert Pochopień

ZAĆMIENIE TWARZY

Może jest tak, że dopiero nakaz zakładania maseczek w przestrzeni publicznej, zakrywających sporą część twarzy (usta, nos, policzki), a pozostawiających na widoku oczy i czoło, skierował naszą uwagę na rzeczywistość twarzy. Może tak być również, że w mroku pustoszącej i mrocznej pandemii rozbłysła całą niezwykłością twarz człowieka, jej przestanie, jej nie dająca się zastąpić niczym obecność w świecie, najgłębszy wyraz niepowtarzalności oraz indywidualności człowieka. Dopiero naciśnięcie i środki ochronne zarazą wymuszone, odsłonięty i jednocześnie zamąciły cud twarzy. Przedmiotem przecież pośród przedmiotów stał się w zastraszającym tempie w czasie współczesnym człowiek, towarem, środkiem do osiągnięcia ekonomicznych i politycznych celów. Cywilizacja przemysłowo – techniczna podeptała i rozmyła ludzką twarz, która jest wybitnym i obecnością głębi ludzkiej tajemnicy. Przesłonięta twarz, naznaczona maseczką, przykuwa nasze spojrzenie, zwraca uwagę niestosownością i biedą swojego przejawiania się, raz jeszcze przeraźliwie potwierdza, iż zaraza nie jest na miarę człowieka, że rozdaje zbyt nieludzkie i paraliżujące ciosy. Ale też przesłonięta twarz krzyczy jakąś niemocą, nieszczęściem, które staje się jej udziałem, woła o bliskość, solidarność, obecność. Ona sama jest apelem, iż świat, w którym wymuszane są istnieniem zarazy zaćmienia twarzy, nie jest światem prawdziwym, że naznaczony jest jakimś fałszem radykalnym, niedopełnieniem, woła o świat inny.

Powiada nam E. Levinas, żydowski myśliciel, iż twarz przychodzi spoza świata, nie z tego świata jest, a z miejsca poza nim, tam jednocześnie pozostając. Nawiedza zatem nasz świat ze sfery absolutnie obcej – to znaczy właśnie z absolutu, który jest zresztą imieniem radykalnej obcości. Twarz, o dziwo, nie daje się osiągnąć, wymyka się wszelkiej władzy. Choć bezbronna, przeszłyta swoją nagością, która jest nędzą i błaganiem, kieruje ku mnie apel, wybrzmiewający jak błaganie i wymóg jednocześnie. Zaznacza francuski myśliciel: „Pokora łączy się w nim z wysokością. W ten sposób zwiastowany jest w nim etyczny wymiar nawiedzenia”. Opór twarzy

nie jest na miarę potęg tego świata. Na siłę fizyczną nie odpowiada fizycznym odwetem równoważnym albo potężniejszym od ataku. Naga, jakby zapraszała do aktu przemocy, jednocześnie zabrania zabijania. Twarz mówi, tym samym zapraszając do relacji. Twarz można zabić, zmiażdżyć ciosem, ale nie można jej osiągnąć. Wymyka się wszelkim zakusom zawłaszczenia jej. Jest naznaczona stygmatem nieskończoności, która stoi na straży jej niezawisłości. W twarz wpisana jest transcendencja (ale także Transcendencja – o niej później), czyli zdolność przekraczania wymiarów tego świata, wykraczania poza wszelkie uwarunkowania. Ona nie mieści się w ramach tego świata. W czas pustoszącej zarazy daje o sobie znać zaćmieniem, ale i cudem wyłaniania się z rozmytych maseczką rysów twarzy w całej swojej niezwykłości i jedyności. Napisze Levinas: „Nieskończoność paraliżuje władzę, stawia nieskończony opór zabijaniu, twardy opór nie do pokonania, który rozbłyskuje w twarzy Innego w całkowitej nagości jego bezbronych oczu, w nagości absolutnego otwarcia się Transcendencji. W istocie nie jest to relacja z jakimś potężnym oporem, lecz z czymś absolutnie *Innym*: z oporem czegoś, co nie ma oporu – z oporem etycznym. [...] Nieskończoność ukazuje się jako twarz w etycznym oporze, który paraliżuje moją władzę, w twardym i absolutnym oporze, który powstaje z głębi bezbronych oczu w całej ich nagości i nędzy. Zrozumienie tej nędzy i tego głodu zbliża nas do Innego. Właśnie dlatego epifania nieskończoności staje się ekspresją i mową”. Epifania to nawiedzenie i rozbłyśnięcie (odsłonięcie). Twarz rozbłyska etyką. Powie Levinas, iż epifania twarzy jako twarzy otwiera na człowieczeństwo. Etyczny rozbłyśk jest zakwestionowaniem mojej oczywistości bycia i rozpierania się w świecie przez obecność drugiego, który przychodzi w swojej bezbronności i biedzie. Etyka wybrzmiewa mową. Mowa przychodzi do mnie od innego człowieka i rozbrzmiewa w świadomości, stawiając ją pod znakiem zapytania. Mowa kwestionuje moją biologiczną, rozpartą w świecie obecność. Taką, która zapomina o innym, na pierwsze miejsce zawsze wysuwa-

jąc mnie samego z roszczeniem trwania wbrew wszystkiemu i czerpania nieograniczonych przyjemności z tego świata. Kwestionuje mnie w mojej bezrozumności. Pierwszym słowem twarzy jest: ty mnie nie zabijesz. Mowa zakłada rozum. Uobecnianie się twarzy zobowiązuje moją wolność do odpowiedzialności za drugiego i wobec drugiego i tę wolność usprawiedliwia. Ale oto oczami drugiego patrzy na mnie trzeci (czyli patrzy cała ludzkość). Przywołajmy jeszcze Levinasa: „Obecność twarzy – nieskończoność Innego – jest ogołoceniem, obecnością trzeciego (to znaczy całej ludzkości, która na nas patrzy) i rozkazem, który każe mi rozkazywać. Dlatego relacja z innym człowiekiem, (roz)mowa nie tylko kwestionuje moją wolność, nie tylko wzy-

wa mnie przez Innego do odpowiedzialności, nie tylko jest słowem, które sprawia, że wyzbywam się tego, co posiadam, a co zamyka mnie w sobie, które wypowiada świat obiektywny i wspólny – ale jest także kazaniem, upominaniem, mową profetyczną”. Nie należy szukać źródeł wspólnoty ludzkiej w przynależności do gatunku biologicznego *homo sapiens*, w podobieństwie wszystkich ludzi do siebie. Braterstwo ustanawiane jest przez moją odpowiedzialność wobec twarzy, która na mnie patrzy, i która może razić swoją obcością, innością, ale przywołuje mnie do porządku i służby. Wołanie to wybrzmiewa z taką siłą, że nie jest w stanie oprzeć się jej etyczna tkanka człowieka. c.d.n.

ks. Leszek Łysień

MACIERZYŃSTWO Z BOŻEGO PLANU CZYLI O MATKACH W BIBLI

Miesiąc maj w sposób szczególny poświęcamy Maryi. Tradycyjne nabożeństwo majowe podsuwa nam w Litanii Loretańskiej szereg tytułów i przymiotów opisujących postać Miriam z Nazaretu, którą Bóg wybrał na Matkę swojego Syna. W czasie nabożeństw w naszej parafii przyglądamy się w tym roku poszczególnym wezwaniom, można je śledzić na naszej stronie internetowej i na kanale YouTube parafii, do czego szczególnie zachęcam.

Macierzyństwo z Bożego planu czyli o matkach w Biblii

Niektóre były bezpłodne, a przyjście ich dzieci na świat było wielkim cudem działania Bożego. Inne - z płodnością problemu nie miały, ale i tak ich macierzyństwo było elementem Bożego planu. Jakie były biblijne matki?

Jako reprezentację tych niezwykłych kobiet można wybrać cztery ich biblijne przykłady, pokazujące działanie Pana Boga w cudzie macierzyństwa. Oto Ewa – pierwsza matka, Sara – matka wyczekanego Izaaka, Anna – matka Samuela oraz Maryja i Elżbieta, pierwsze matki Nowego Testamentu.

Ewa – Matka żyjących

Już samo to imię – “Matka żyjących” dużo mówi o właścicielce. Wybrałam ją do grona biblijnych matek, ponieważ jej postać objawia nam dużo o tym, jak Bóg patrzy na nasze ludzkie porażki i jak patrzy na nasz grzech. Nam się czasem wydaje, że nasze ludzkie uwikłanie w grzech przekreśla to, że Pan Bóg zechce z nami współpracować. Tymczasem Ewa, która odwraca się od Pana Boga i jest dobrym przykładem założenia, że już wówczas nic dobrego wydarzyć się nie może – pokazuje, że jest zupełnie inaczej. Pomimo tego grzechu Bóg

W miesiącu maju również obchodzimy co roku dzień matki, chcemy uczcić nasze mamy, okazać im szacunek i wdzięczność za cały trud i cudowność macierzyństwa.

Poniższy artykuł ukazał się na portalu internetowym *Stacja7*. Zachęcam do zapoznania się przykładowymi biblijnymi matkami.

ks. Rafał Dendys

nie cofa swojego błogosławieństwa, które miał dla ludzi. Ono dalej trwa. Ewa może przekazywać życie dalej. Otrzymuje imię Ewa – matka żyjących. W tym pokazuje również swoje podobieństwo do Boga. To jest piękne. Że Bóg nigdy nie cofa darów, które powierza ludziom i patrzy na nas inaczej niż my byśmy patrzyli. Gdybyśmy to bowiem my mieli wybierać imię dla pierwszej kobiety, pewnie wybralibyśmy “Ta która zgrzeszyła”, “Upadła kobieta”, “Ta, która uległa pokusie”, natomiast imię, które nosi pierwsza kobieta to Hāwawā czyli “Matka żyjących”, “Ta, która ma coś wspólnego z Bogiem” który daje życie, który jest Żyjącym. To jest dla mnie takie niesamowite i budujące: niezależnie od tego, co się w naszym życiu wydarzy możemy uczestniczyć we wspaniałym darze, jakim jest przekazywanie życia, możemy uczestniczyć w Bożym błogosławieństwie.

Sara, matka Izaaka

Żona Abrahama. Ona jest symbolem kobiety, która czeka, choć trochę już zwątpiła w wypełnienie jakichkolwiek obietnic. Kiedy te obietnice są już tuż tuż, na wyciągnięcie ręki, ona wcale nie odznacza się jakąś heroiczną wiarą, wręcz przeciwnie: wątpi że jeszcze może zostać matką, i coś dobrego może się wydarzyć.

A tymczasem jednak się to dzieje. To w bardzo piękny sposób pokazuje, że Pan Bóg nie czeka, aż będziemy idealne, nie czeka, aż nasza wiara będzie wystarczająco duża żeby uwierzyć w cud. tylko jeśli ten cud ma się wydarzyć, to Bóg i tak go doprowadzi do wypełnienia. Ale Sara to też matka która późno cieszy się macierzyństwem. Żydowskie legendy mówią, że ona była tak mocno związana z Izaakiem, że kiedy dotarło do niej boczną drogą, że jej mąż chciał Izaaka złożyć w ofierze – pękło jej serce i umarła. W perykopie biblijnej również czytamy o śmierci Sary zaraz po niedokonanej przecież ofierze z Izaaka. Sara długo czekała na wypełnienie obietnicy, a gdy się wypełniła – wydało się że oddała temu synowi całe swoje serce i tak bardzo się z nim związała.

Anna, matka Samuela

To też długo oczekiwane macierzyństwo i również wiele trudności. Anna jest żoną Elkany, który ma jednocześnie drugą żonę, z którą ma potomstwo. Tymczasem Anna jest bezpłodna. Nie może sobie z tym poradzić. Ma miłość męża, jest pewna tego, że jest dla niego wartościową kobietą, a jednak brak dziecka sprawia, że bardzo cierpi. Do tego ową bezpłodność wytyka jej druga żona. W końcu dochodzi do tego, że podczas rodzinnego świętowania w Szilo Anna już nie może znieść tych przytyków drugiej żony i postanawia wylać całą gorycz, którą ma w sercu przed Panem Bogiem. I to jest przełomowy moment. Anna z załknionej, wycofanej, zmienia się w kobietę odważną i silną. Kiedy wylewa gorycz ze swego serca – Pan Bóg może ją wtedy napełnić łaską. Łaską macierzyństwa. Zanim jednak stanie się matką zaczyna dostrzegać też swoją własną wartość. Pierwszy efekt jest taki, że nie pozwala się zbyć czy fałszywie osądzić kapłanowi Helemu, ale broni się. To objaw tego, że coś się w niej zmieniło, już nie jest ofiarą losu. Potem wraca do rodziny, dalej świętuje i później też staje się matką. Po kilku miesiącach rodzi Samuela i oddaje go do świątyni na służbę. Zdaje sobie bowiem sprawę z tego, że to dziecko nie jest tylko jej, ale też należy do Boga. Anna to piękna kobieta, wzór dla niejednej z nas. Wzór dochodzenia od smutku i rozpaczki poprzez zawierzenie Bogu, poprzez wylanie przed Nim swojego bólu – do kobiety odważnej, świadomej swojej wartości.

Maryja, Matka Jezusa i Elżbieta – matka Jana Chrzciciela

Zestawiam je razem bo obie zostają matkami w tym samym czasie i obie żyją na styku Starego i Nowego Testamentu. Elżbieta i Maryja objawiają się w historii zba-

wienia wtedy, gdy naród wybrany ze szczególną intensywnością oczekuje przyjścia Mesjasza. Z pewnością one też modlą się o jego przyjście bardzo gorliwie i nagle się okazuje, że same są częścią tej historii; że uczestniczą w czymś, co było od wieków zapowiadane i było nadzieją całego narodu. Najpierw Maryja – młoda dziewczyna z Nazaretu. Choć jest ona często przedstawiana jako wycofana, pokorna, cichutka osoba, to kiedy czytamy się w tekst biblijny widzimy, że owszem jest w Niej pokora, ale Ona też ma taką pewność siebie. Nie jest kimś, kto nie dyskutuje, kto da się zastraszyć, kto przyjmuje wszystko tak jak mu zostaje podane. Sama rozmowa z Aniołem podczas Zwiastowania świadczy o tym, że Ona chce się dowiedzieć, jest ciekawa; że to wszystko ją zaskakuje i jest nowością. Dlatego Maryja stawia pytania. Odważne pytania. Odpowiedzi, które otrzymuje wymagają od niej dużego zaufania i wymagają zawierzenia się Bogu. To także ma. Zawierza się Panu Bogu całkowicie. Chcę tu zwrócić uwagę na coś, co często pomijamy myśląc o zwiastowaniu. Maryja odpowiada bowiem "Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego". W tej odpowiedzi widać, jak ona dobrze rozumie swoją misję. Wie, że jej życie wcale nie będzie proste, łatwe i usłane różami. Przecież jako praktykująca Żydówka doskonale zna izajaszowe Pieśni o Studze Jahwe. Wie, że ten kto "służy Bogu" – Sługa Boga Najwyższego – nie ma łatwego życia. Że spada na niego ból, cierpienie, niesprawiedliwy osąd, odrzucenie. Kiedy więc wypowiada słowa "Oto ja służebnica Pańska" słychać w nich echa izajaszowego Sługi Pana, który wiele wycierpiał.

Kolejna niesamowita rzecz w tej dziewczynie i matce, to fakt, że wiedząc iż jest w ciąży nie skupia się na sobie, ani na swoich potrzebach, na tym że została wybrana i wyróżniona, tylko od razu skupia się na kimś innym – biegnie prosto do swojej krewnej Elżbiety. Ona potrzebuje przyjaciółki, z którą może się podzielić wielkimi dziełami, które czyni Pan. A kto lepiej ją zrozumie jak nie inna kobieta która też doświadcza Bożego działania?

I tak przechodzimy do Elżbiety, kobiety bezdzietnej, w podeszłym wieku. Wszystko wskazuje na to, że ona już nigdy matką nie zostanie. Tymczasem okazuje się, że jednak zajdzie w ciążę, urodzi dziecko, stanie się matką. Czekala wiele, kilkadziesiąt lat na ten moment i nagle oto jest. Dzieje się. Dzieją się wielkie rzeczy. Ona również nie skupia się tylko na sobie, ale potrafi dostrzec działanie Boga w innych. Moglibyśmy powie-

dzieć, że spotkanie Maryi z Elżbietą to takie spotkanie z prorokinią. Maryja wchodzi do Elżbiety, pozdrawia ją pewnie tradycyjnym żydowskim pozdrowieniem "Shalom" – Pokój, Elżbieta od razu poznaje, że Maryja jest w ciąży oraz że nosi w sobie kogoś bardzo niezwykłego, bo samego Boga. "Skądże mi to że matka mojego Pana przychodzi do mnie?" Przecież ona nie ma prawa tego wiedzieć! Ani tego, że Maryja jest w ciąży, bo to wczesny okres, pierwsze dni, ani tego, kto jest w Jej łonie. Tymczasem ona jak prorokini – wie.

Wtedy dochodzi też do pierwszego spotkania Jana Chrzciciela i Jezusa, którzy są pod sercami swoich matek. Elżbieta zostaje napełniona Duchem świętym i to samo dzieje się z Janem. Tradycja Kościoła wschodnie-

go interpretuje nawet, że to był właśnie moment, gdy Jan Chrzciciel został oczyszczony z grzechu pierworodnego. To jest piękna tradycja. Pokazuje, że Duch już zaczyna się udzielać, choć do dnia Pięćdziesiątnicy jeszcze bardzo daleko.

To spotkanie dwóch ciężarnych kobiet, które właśnie doświadczają realizacji Bożych obietnic to taki piękny zapis w Ewangelii. Pokazuje, jak niesamowite są dzieła Boże i z drugiej strony jak Bóg działa w zwyczajnych ludziach. Dwie zwyczajne kobiety spotykają się by cieszyć tym, co Pan uczynił w ich życiu i co uczyni w życiu ich dzieci. To ważne i piękne.

Maria Miduch

W XV ROCZNICĘ ŚMIERCI JANA PAWŁA II – PAMIĘTAMY!

*Nawet zdradzony, skrzywdzony,
uczysz nas, Panie Jezu, sztuki życia;
mimo zdrady, mimo ludzkiej złości
uczysz nas współczucia,
wierząc w wierność Ojca.
Getsemani świata rozjaśnia blask TWOJEJ MOCY,
przestaje lękać się i nabiera odwagi wylękłe
ludzkie serce.
Jan Paweł II*

Jakże wymowne słowa modlitwy sprzed lat, a zarazem tak bardzo aktualne obecnie, kiedy to przeżywamy różne tragedie w jakich pogrążony jest cały glob ziemski. Właśnie teraz tak bardzo potrzeba zaufania w moc Boga, który czuwa nad naszym losem, jednocześnie posiadając w pamięci wypowiedź naszego świętego, który nawoływał: "Nie lękajcie się!"

Z dniem 2-go kwietnia przywołujemy w naszej pamięci wydarzenie z 2005 roku, kiedy to do wszystkich dotarła wiadomość, której nikt nigdy nie pragnął usłyszeć, a mianowicie, że papież Jan Paweł II powrócił do domu Ojca o godzinie 21 37, w sobotę, w wigilię Święta Bożego Miłosierdzia. Należy dodać, że kilka lat wcześniej sam ustanowił to święto, by uczcić objawienia siostry Faustyny. Atmosfera tych dni była niesamowita, gdyż setki tysięcy Polaków było zgromadzonych na ulicach, placach, w kościołach wypełnionych wiernymi, którzy w ten sposób pragnęli oddać hołd naszemu Rodakowi.

Pogrzeb Jana Pawła II był jedną z największych uroczystości żałobnych znanych w historii świata. Na ceremonię przybyło do Rzymu ponad 4 miliony ludzi. Ponadto w wielu krajach odbywały się lokalne uroczystości żałobne. Do grona zaszczytnych gości zaliczono

4 królów, 5 królowych oraz 70 prezydentów państw reprezentujących różne zakątki świata. Nabożeństwo prowadzone było w języku łacińskim, modlono się również po włosku, francusku, niemiecku, a przede wszystkim w języku rodzinnym, czyli po polsku, a ponadto słyszalny był także język suahili.

Godną przypomnienia jest pewna sytuacja, która zaistniała w czasie pogrzebu, której świadkami byli zarówno żałobnicy zgromadzeni na Placu świętego Piotra, jak i oglądający relację za pomocą mediów. Na trumnie papieża leżał ewangeliarz, a jego stronicę przewracał wiatr. Bardzo wymowna scena w swej istocie, gdyż Jan Paweł II, często powoływał się do Ducha Świętego, kiedy zdarzyły się takie okoliczności przed, czy w trakcie mszy św., mówił, że to jest właśnie działanie trzeciej osoby Trójcy Świętej. Uczestnicy liturgii mówili, że wokół ołtarza wiał Duch Święty.

Z pożegnaniem naszego świętego związane jest także inne, mniej znane wydarzenie. Otóż w tym samym czasie, kiedy w Rzymie odbywały się uroczystości pogrzebowe, w mieście Meksyk zaistniał pewien fakt, który na zawsze zapamiętali tamtejsi wierni. Uczestniczyli w tej uroczystości za pomocą transmisji na ekranach telebimów ustawionych w bazylice Matki Bożej z Guadalupe. Natomiast w trakcie procesji, która odbyła się wcześniej, wykorzystano papamobil, w którym umieszczono fotel używany przez Jana Pawła II w czasie jednej z jego pielgrzymek do Meksyku. Okazuje się, że kiedy fotel ustawiono w drzwiach bazyliki, usiadł na nim gołąb. Należy podkreślić, że zaistniały fakt miał dokładnie miejsce w tej samej chwili, kiedy na placu św. Piotra zauważalny był wiatr.

„Cuda? Popatrz na te milionowe tłumy (na pogrzebie papieża). To jest cud, po co inne cuda?” - tak to komentowali zgromadzeni na uroczystości pożegnalnej.

Wielokrotnie liturgia pogrzebowa przerywana była brawami. Na ich odgłos do lotu zrywały się białe gołębie. W wielu językach słychać było okrzyki „ŚWIĘTY”, „SANTO SUBITO”, czyli ŚWIĘTY natychmiast. Polacy pożegnali papieża okrzykiem: DZIĘKUJEMY.

Prosimy Jana Pawła II o orędownictwo za nami, wypraszenie potrzebnych łask.

Bogusia Wieczorek

ROZWAŻANIA W KRĘGU BIBLIJNYM – J 5, 1-18

Działalność Jezusa Chrystusa jako słowa, światłości i życia. Drugi pobyt świąteczny w Jerozolimie.

Uzdrowienie chromego nad sadzawką.

Jezus przybywa na święto żydowskie do Jerozolimy. Przy Owczej Bramie, która miała pięć kruzganków i wprowadzano nią do miasta zwierzęta ofiarne, jest sadzawka. Legenda mówi, że kto będzie przy sadzawce, gdy Anioł poruszy wodę i wzbije się ona do góry, ten zostanie uzdrowiony ze swoich chorób. Sadzawkę zwano po hebrajsku Betesda. Leży przy niej i czeka na uleczenie wielu chorych ludzi: niewidomych, sparaliżowanych, chorych. Wśród nich jest człowiek, który od trzydziestu ośmiu lat choruje. Leży bardzo długo, jest słaby, nie ma siły przedostać się w pobliże sadzawki. Jest zrezygnowany i przygnębiony. Nawet już nie prosi nikogo o pomoc. Gdy podchodzi do niego Jezus, pyta, czy chce wyzdrowieć. Chory zrezygnowany i smutny odpowiada, że nie może przedostać się do sadzawki, aby czekać na uleczenie, nie ma nikogo, kto by mu pomógł. Wtedy mistrz ulitował się nad nim, pochylił nad słabym, samotnym, opuszczonym człowiekiem i powiedział, aby wstał, wziął swoje nosze i siedł. I nagle, w tej chwili chory wstaje cudownie uleczonej ze swojej choroby, a Chrystus odchodzi, odsuwa się od tłumu. Słowo Jezusa uzdrawia chorego, który nagle wstaje, zabiera swoje nosze i odchodzi o własnych siłach. Cud uleczenia ma miejsce w szabat czyli siódmy dzień tygodnia, w którym Żydzi, zgodnie ze swoim prawem, nie wyko-

W SANKTUARIUM Świętego Jana Pawła II w Krakowie Łagiewnikach codziennie właśnie o godz. 21.37 odbywa się specjalne błogostawieństwo Krakowa, całego naszego kraju i świata z wieży, gdzie wystawione są relikwie naszego papieża. Modlitwy zanoszone są z prośbą o wstawiennictwo w pokonanie pandemii koronawirusa na świecie. Ponadto można obejrzeć cykl filmów o Sanktuarium pod hasłem: POZNAJ SANKTUARIUM POMIMO DRZWI ZAMKNIĘTYCH.

nują żadnych prac tylko świętują, odpoczywają i składają ofiarę Bogu. Gdy tylko widzą, że chory idzie i niesie nosze, oburzają się zabraniają mu tego robić w dzień świąteczny. Oздrowieniec opowiada im, że został uleczonej i dostał polecenie, aby zabrać swoje nosze. Żydzi od razu pytają, kto mu wydał takie polecenie, lecz sam cudownie uzdrowiony nie potrafi im tego wyjaśnić. Później jednak spotyka Jezusa ponownie w świątyni i wtedy słyszy ważne na całe dalsze życie słowa, że wyzdrowiał, zostały mu odpuszczone winy i aby już nigdy nie grzeszył więcej. Wtedy cudownie uzdrowiony dowiedział się i powiedział Żydom, że to Jezus go uleczył, a ci zaczęli prześladować Chrystusa za to, że uleczył z choroby podczas szabat. Żydzi ślepo przestrzegają prawa. Dla nich nie jest ważne wielkie cierpienie drugiego człowieka, tylko bezwzględne przestrzeganie nakazów prawa. Jezus odpowiedział im, że jest to działanie samego Boga, który jest jego Ojcem. Żydzi wzburzeni, wymawiają Mesjaszowi, że nie tylko łamie prawo, ale jeszcze przyrównuje się do samego Boga. Chcą go nawet pojmać i zabić.

Cytaty warte zapamiętania:

Rzekł do niego Jezus: Wstań, weź swoje nosze i chodź! Natychmiast wyzdrowiał ów człowiek, wziął swoje nosze i chodził. J 5,8-9

Oto wyzdrowiałeś. Nie grzesz już więcej, aby ci się coś gorszego nie przydarzyło. J 5,14

oprac. Mirosława Hawetek

KOMUNIA ŚW. NA RĘKĘ, CZY DO UST?

Przychodząc do kościoła na mszę św., przystępując do komunii św., niejednokrotnie czujemy zakłopotanie, w jaki sposób przyjąć Ciało Chrystusa? Na rękę – tak jak jest zalecane w obecnych czasach pandemii – czy do ust? O. Kasper Mariusz Kaproń Ofm pisze: „Dlaczego tak wielu z nas boi się wziąć Chrystusa do rąk i woli

brać Go jedynie do ust? Bo Chrystus na rękach to odpowiedzialność za Ciało. To zobowiązanie. My zaś boimy się pobrudzenia sobie rąk. Chrystus na rękach zmusza nas do działania. Zmusza nas do odpowiedzialności za Ciało Chrystusa, które także i dzisiaj cierpi, jest głodne, nagie, jest pokryte wrzodami, pokaleczone... Ze-

tknięcie Chrystusowego Ciała z naszymi dłońmi to też wyrzut skierowany do nas, gdyż jakże często te nasze dłonie pozostały obojętne: nie wyciągnęliśmy ich w kierunku potrzebujących, aby dać jedzenie lub przyodziać; nie objęliśmy nimi płaczących, aby ich pocieszyć i otrzeć łzę... O wiele łatwiej przyjąć Go do ust: pozostać na poziomie modlitwy, dobrych rad, pobożnych życzeń. Chrystus na rękach rani nasze dłonie, a my tak bardzo nie lubimy być zranieni. Wolimy być czysti i bez skazy. Nie chcemy brudzić sobie naszych rąk.

Komunia do ust to piękny obrzęd i rytuał. A rytuał ma to do siebie, że kiedy zostaje dobrze wykonany, zgodnie z literą prawa, to uspokaja nasze sumienie.

ŻYCIE PARAFIALNE W INTERNECIE

Od kilku tygodni większość z nas (ze względu na ograniczoną liczbę osób mogących przebywać w kościele) zmuszona jest do uczestnictwa w nabożeństwach za pomocą środków masowego przekazu: telewizora, komputera, smartfonu... Uczestniczymy we mszy św. za pośrednictwem transmisji telewizyjnych, a ci z nas, którzy posiadają dostęp do internetu, mogą oglądać transmisję również z naszego kościoła na [kanale youtube parafii](#). Transmitowane są codzienne msze wieczorne (a także nabożeństwa majowe, adoracje) oraz

I właśnie dlatego nas oszukuje. Wychodzimy z mszy zadowoleni i spokojni, bo przecież spełniliśmy nasz obowiązek i na dodatek spełniliśmy go dobrze, po Bożemu, z tak wielkim szacunkiem. Dobrze wykonany obrzęd uspokaja ducha. Rytuwały, zrealizowane z całą dokładnością i precyzją, sprawiają, że oddalamy się od „eto-su”. Tymczasem Ewangelia wyraźnie mówi nam, że na sądzie Bóg rozliczał nas będzie nie z tego, czy wykonywaliśmy rytuały z dokładnością do ostatniego szczegółu. To, co na Bożym sądzie będzie decydujące, to nie przestrzeganie obrzędów religijnych, ale konkretne etyczne działanie wobec naszych braci, z którymi to utożsamiał się sam Chrystus.”

w niedzielę o 7, 8.30, 10 i 11.30. Wszystkie informacje o bieżących transmisjach zawarte są na [stronie parafialnej](#) a także na [facebooku parafii](#).

Zachęcam do zapoznania się z nagraniami zawartymi na stronie parafialnej: kazaniami dialogowanymi, katechezami dot. dekalogu jak i analizą poszczególnych wezwań litanii loretańskiej. Warto również zajrzeć na stronę ks. Jacka – [stacjaniebo.pl](#), pełnej ciekawych tekstów, przemyśleń, nagrań.

Krzysztof Feruga

STACJA NIEBO

Głos Pasterza

Kilku pasterzy równocześnie przyprowadziło swoje stada do wodopoju. Co zrobić, żeby przy wyruszeniu w dalszą drogę zwierzęta się nie pomieszały?

To frapujący problem. Niech tych pasterzy będzie pięciu. Niech każdy przyprowadzi tylko dwadzieścia owiec. Mamy nagle u wodopoju liczący sto osobników tłumek. Zwierzęta się napiły. Pasterze pogadali. Czas ruszać w dalszą drogę. Jak to logistycznie rozwiązać?

Widziałem coś takiego na własne oczy. Pierwszy z pasterzy rusza przed siebie, pokrzykując. Pojedyncze sztuki wrywają się z wełnianego motłochu i ruszają za nim. Pozostałe nawet się nie obejrzą. Swoje owce idą za głosem. On tak całymi dniami łązi, a one za nim. On pokrzykuje co chwilę. Wówczas owce nawet nie muszą podnosić głowy, przerywać skubania rzadkich kępek trawy, żeby słyszeć, w którą stronę przemieszcza się całe stado. To dlatego owce znają głos pasterza i idą za nim.

Czy wszystkie? Może się zdarzyć, że owca nie rozpoznaje głosu swojego pasterza. Może się to zdarzyć tylko

i wyłącznie w jednym, jedynym przypadku: kiedy owca jest chora.

To dlatego tak pięknie brzmi mowa Jezusa o sobie, jako pasterzu: ...owce postępują za nim, ponieważ głos jego znają. Natomiast za obcym nie pójdą, lecz będą uciekać od niego, bo nie znają głosu obcych (J 10).

Pasterz – to On. Owca – to ja, ty, każdy z nas. Dopóki jesteś zdrowy na duszy, na umyśle, rozpoznasz głos Chrystusa-Pasterza. Kiedy moja czy twoja dusza choruje – pójdziesz za byle kim, za każdym, z wyjątkiem samego Jezusa.

Obojętność

Niech ci nie będzie wszystko jedno.

Przeciwieństwem miłości nie jest nienawiść, ale obojętność,

Przeciwieństwem piękna nie jest brzydota, ale obojętność,

Przeciwieństwem wiary nie jest herezja, ale obojętność,

Przeciwieństwem życia nie jest śmierć, ale obojętność.

za: [www.stacjaniebo.pl](#)

W drugi i czwarty piątek każdego miesiąca – zaraz po Mszy świętej wieczornej czyli o godz. 18.30 mają miejsce w naszym kościele katechezy dla dorosłych (może przyjąć oczywiście młodzież). Prowadzą je ks. Jacek i ks. Leszek. Najbliższe katechezy będą poświęcone dekalogowi. Będą to dialogi o dekalogu. Po co dekalog? Czy jest on łańcuchem, który nas niewoli, czy skrzydłami u ramion? Może jest rodzajem oszustwa, za sprawą którego człowiek nie może rozwinąć swoich możliwości? Zapraszamy **22. V** na najbliższe spotkanie.

W piątą niedzielę wielkanocną jesteśmy zaproszeni do spotkania z Jezusem zmartwychwstałym, który jest Drogą, Prawdą i Życiem. Świadomość bycia wspólnotą żywego Kościoła rodzi w nas pragnienie ciągłego szukania tego, co nas łączy i jednocześnie oddalania tego,

co skutecznie dzieli. Wsłuchiwanie się w słowo Boże oraz posilanie Ciałem i Krwią Zbawiciela daje nam szansę odpowiedzialnego i troskliwego budowania Kościoła.

Liturgiczne obchody tygodnia: w czwartek, 14. V – święto św. Macieja apostoła; w sobotę, 16. V – święto św. Andrzeja Boboli, prezbitera i męczennika, patrona Polski.

W piątek, 15. V, modlimy się do bożego Miłosierdzia z racji trzeciego piątku miesiąca.

W sobotę, 16. V, modlimy się modlitwą różańcową w intencji naszych zmarłych, wypominanych w wspominkach rocznych.

Prasa katolicka... kolejny numer gazetki parafialnej Kairos.

INTENCJE MSZALNE 11.V – 17.V

PONIEDZIAŁEK – 11. V

- 18.00 1) w intencji Apostolstwa Dobrej Śmierci
2) + Jadwiga Macura (od koleżanek z pracy HATINSON z Wapienicy)
3) + Łucja Pajor (od Jerzego i Ewy Kurcius, od Krzysztofa, Bronisławy Małysz z rodziną)

WTOREK – 12. V

- 7.00 + Anna Huczko (od rodziny Krzyżaniak)
18.00 1) + Józef Janica (15 roczn. śmierci)
2) + Leszek Targosz

ŚRODA – 13. V

- 7.00 + Franciszek Hudy (od rodziny Łysoniów z Zagórnika)
18.00 1) + Zofia, Jan, Władysław Jeż, Jadwiga Łopuska, Teofil, Władysław Koziara
2) + Maria Śliwka (15 roczn. śmierci)

CZWARTEK – 14. V

- 18.00 1) + Franciszka, Rajmund Gołyszny, syn Franciszek, synowe Kazimiera, Rozalia
2) w intencji Katarzyny z okazji urodzin o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej
3) + Edward Urbańczyk, Henryk Musioł, ++ z rodziny Pawlusów
4) + Krystyna Jodłowiec (od rodziny Janota)
5) + Władysław Pajor (od rodziny Laszczak)

PIĄTEK – 15. V

- 7.00 + Krystyna Kubaczka (od rodziny Omyła z Łazów)
18.00 1) + Anna, Michał Wojtas, ++ rodzice

- 2) + Jan, Zofia Wojnar, ++ rodzice z obu stron
3) + Eugeniusz Kądzioła (od Alicji i Brono)

SOBOTA – 16. V – ŚW. ANDRZEJA BOBOLI – PATRONA POLSKI

- 7.00 + Hermina Gola, ++ z rodziny Waliczek, Mendroch, Elżbieta Wojnar
18.00 1) + Sojka Jerzy, ++ rodzeństwo z obu stron
2) + Franciszek Korzus, Marian Kuboszek, ++ z rodziny

VI NIEDZIELA WIELKANOCNA – 17. V

- 7.00 1) + siostra Anna, ++ rodzice Barbara, Andrzej Jędrzejek, Anna, Franciszek Gańczarczyk
2) + Zenon Skowron (od przyjaciela Mirka i Dągmary)
8.30 1) + Barbara Szarek (30 dni po śmierci) – od Krzysztofa, Doroty i Kamila
2) + Jadwiga Biela (od Franciszka i Genowefy Biela z rodziną)
10.00 1) + Franciszek Mendrek, ++ rodzice z obu stron, rodzeństwo
2) w intencji Emilii i Mieszka w roczn. urodzin oraz rodziny Grzybowski o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej
11.30 1) CHRZTY
2) + Józef Parzyk (od rodziny Staszko)
3) + Marta Szymala (od wnuczki Asi z Jagódką)
17.00 + Kazimierz Krzyżowski (od rodziny Krzyżaniak)

Artykuły do kolejnego numeru można przesyłać na adres redakcji: kairosjasienica@gmail.com do 24 maja.